Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

KRAKOWSKI KURIER WIECZORNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 3. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmuje w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 252 Kraków poniedziałek 29 listopada 1937 r Rok 1

„BĘDZIEMY TAK DŁUGO BIĆ

aż pobijemy naszych wrogów"

Taką sentencję „ideologiczną" wypowiedział młokosowy „wódz" „Falangistów" Piasecki na legalnym (!) zgromadzeniu „Falangi" w Warszawie.

I słowa zamienili w czyn. Oni, agenci Goebbelsa i Streichera. Siedmiu pepesowców, którzy demonstrowali na wiecu przeciwko hitlerowskim hasłom, w stanie ciężkim przewieziono do szpitala.

Inny znowu bubek, zastępca „Führera" Piaseckiego, zapowiedział rychłe nadejście przełomu, który zniszczy wszystkie partie, marzące o fałszywej demokracji, a więc socjalistów, ludowców itd.

Zniszczy. W jaki sposób? Noc św. Bartłomieja? Widać, że komuś zależy na walkach wewnętrznych, na doprowadzeniu stosunków do takiego napięcia jak w Niemczech przed dojściem Hitlera do władzy.

Tylko, że lud polski, polska demokracja mają przykład Niemiec żywo przed oczyma. Z młokosami oenerowskimi poradzi sobie w taki sposób jak na to zasłużyli. Bezwzględnie, zdecydowanie. Ale to skończy się w sposób poważniejszy niż sobie p. Piasecki wyobraża.

Wczoraj pisaliśmy o zamiarze reaktywowania i legalizowania bandy zbójeckiej z pod znaku ONR. Odbył się jeden wiec, a już mamy przedsmak tego, co będzie dalej.

Do czego idziemy? Co zamierza się osiągnąć przez tolerowanie i sankcjonowanie bandyckich wyczynów „ideowców" Falangowych?

Ci nieodpowiedzialni młokosi zapowiadają przełom mający zniszczyć wszystkie partie...

Skądinąd słyszymy o przeciągnięciu tej grupy „patriotów" do współpracy.

Niechże panowie mianujący się spadkobiercami ideologii marszałka Piłsudskiego, uprzytomnią sobie, jakie zajmował On stanowisko wobec partyj...

Warszawski „Biuletyn" Związku legionistów drukuje list marsz. Piłsudskiego z r. 1916 do zespołu partyj „aktywistycznych" w Warszawie — List ten brzmi:

„Szanowni obywatele!

Do wiadomości mojej doszły głuche i niejasne odgłosy walk wyborczych w Warszawie. Nigdy nie byłem za bezpartyjnością, twierdząc, że brak partyj jest stanem akulturalnym, że za tym walka partyj pomiędzy sobą jest koniecznym, ba, najczęściej zdrowym zjawiskiem społecznym".

A „Falangiści" zapowiadają przełom..., który zniszczy partie.

Komunistów zamyka się do więzienia za antypaństwową działalność, za okrzyki na zebraniach, a takim „Falangistom" wolno zapowiadać przełomy?

Przecież oni robią to samo co komuniści. Nawoływanie do przełomu i niszczenia partyj, stojących pod ochroną konstytucji i prawa, grożenie biciem, jest takim samym przestępstwem jak to, z powodu którego komunistom sądy wymierzają ostre kary.

Powtarzamy i powtarzać będziemy aż do skutku: urzędujący minister spraw wewnętrznych skwalifikował działalność oenerowców, dzisiejszych „Falangistów" jako przestępców, identycznie szkodliwych dla państwa jak komuniści. To, czego nie wolno komuniście i żadnemu obywatelowi, nie wolno także Falangistom!

To jasne!

Chyba, że staniemy na stanowisku, że nawoływanie do przełomu, mające go usunąć to, co się mieści w ramach Konstytucji, nie jest karygodnym, nie jest przestępstwem z punktu widzenia obecnie obowiązujących przepisów karnych.

A w takim razie musiałoby się wypuścić z więzienia tych, którzy za naruszenie tych przepisów karnych zostali zasądzeni.

To zaś byłoby wstępem do anarchii i tego stanu rzeczy, przed którym państwo się musi bronić.

Państwo będzie się bronić, bo tego wymaga racja stanu i dlatego z bandą oenerowców trzeba postępować tak, jak z każdą bandą wykraczającą przeciwko prawu, przeciwko państwu.

Żadne przywileje, żadna tolerancja i żadna legalizacja!

Pan Piasecki nie może wygłaszać na wiecu prowokacyjnych haseł, nie może grozić przełomami.

To się musi raz skończyć!

I skończy! STER

Sekcja Młodych warsz. Klubu Demokratycz.

za współpracą z P. P. S. i Stronnictwem Ludowym

Warszawa, 29. 11. (tel.) — W sobotę odbyło się w Warszawie Walne Zgromadzenie Sekcji Młodych Warszawskiego Klubu Demokratycznego, pod przewodnictwem p. Świdzińskiego, w obecności około 200 osób.

Po złożeniu sprawozdań oraz dłuższej dyskusji, wypowiedziano się za koniecznością ścisłej konsolidacji wszystkich żywiołów demokratycznych do walki o wolność polityczną i społeczną, jak PPS i Stronnictwa Ludowe. Uchwalono wniosek wyrażający solidarność tym słuchaczom Szkoły Wawelberga, którzy wypowiedzieli się przeciw ghetto.

Drugi wspólny występ

„czwórporozumienia" w stolicy

Warszawa, 29. 11. (tel.) — Po defiladzie w Święto Niepodległości — Centr. Zw. Młodej Wsi („Siew"), O. M. P., Zw. Harcerstwa Polskiego i Zw. Strzelecki, jako międzyzwiązkowa Komisja Porozumiewawcza Polskich Organizacyj Młodzieży, wystąpiły wspólnie w stolicy po raz drugi, urządzając w nabitym po brzegi Teatrze Letnim Akademię Listopadową.

Akademię zagaił mec. Paschalski, poczem odbyły się recytacje, inscenizacje oraz odczytania rozkazu Marszałka J. Piłsudskiego do wojska w roku 1926 oraz deklaracji ideowej czwórporozumienia.

Na Akademię przybyli członkowie władz naczelnych tych organizacyj, przedstawiciele władz centralnych, państwowych i samorządowych.

Choroba St. Patka

Wczoraj rozeszły się w stolicy pogłoski o chorobie b. ambasadora w Moskwie i Waszyngtonie, obecnego senatora z nominacji, St. Patka.

Sen. Patek cierpiał od dawien dawna na chorobę serca. Ostatnio przebywał na dłuższej kuracji w jednym z sanatoriów za granicą.

Po powrocie do kraju rozpoczął ożywioną działalność na terenie t. zw. lewicy patriotycznej.

(Dalsze telegramy na str. 4-tej)

SEJM W SEJMIE

Sesja sejmowa została dekretem prezydenta Rzplitej zwołana „od“ 27 listopada. Pierwsze posiedzenie wyznaczył marszałek Car na 1 grudnia. Będzieto „galówka“, ponieważ minister skarbu wygłosi ekspose budżetowe, nad którym zaraz rozpocznie się dyskusja. Z reguły w takiej dyskusji najmniej mówi się o budżecie a przeważnie o „wielkiej“ polityce — jest to niejako generalny obrachunek z rządem za całokształt jego polityki na przestrzeni całego roku.

Przedmiotem ogólnego zainteresowania nie jest jednak to, co będzie się działo na terenie sejmowym, lecz to, co po za nim i na jego rachunek. Jak pisaliśmy, utworzenie klubu sejmowego OZN już jest zadecydowane. Na poniedziałek zwołał płk. Koc — a więc czynnik poza parlamentarny — posłów i senatorów, któ rzy zgłosili akces do OZN, na posiedzenie konstytuujące.

Czy p. marszałek Car, który nie poruszył opozycji przeciw utworzeniu OZN, wyciągnie konsekwencje z nieuwzględnienia jego stanowiska? Tak przynajmniej mówią, że p. Car miałby złożyć godność marszałka i nawet tym niezwykłym krokiem zrobić OZN psikusa, forsując czy zalecając na swego następcę — p. Sławka.

To są zresztą rzeczy uboczne. Taki czy inny marszałek to na jedno wychodzi, bo tu działa nietyle jego osoba, ile regulamin. Ten daje marszałkowi taką pełnię władzy, że w rękach p. Sławka mogłaby stać się nieprzyjemną dla samego Sejmu. Nas to mało interesuje, gdyż perepetjami tego Sejmu nie przejmujemy się, jego losami nie jesteśmy zainteresowani. Ostatecznie ten Sejm tj. ordynacja, z której wyszedł, jest tworem p. Sławka, niechże więc nim manipuluje.

Jeżeli nie chodzi nam o Sejm jako taki, tym więcej chodzi nam o Sejm jako instytucję. Podaliśmy wczoraj niesamowitą wprost informację, wedle której Sejm miałby na odcinku ordynacji wyborczej zrezygnować ze swego prawa inicjatywy i uchwalenia tj. przelać je na p. prezydenta Rzplitej do załatwienia w drodze dekretu. Przy nowym układzie sił, który daje OZN przewagę, takie załatwienie może uchodzić za prawdopodobne. Wszak OZN z totalizmem czy bez jest za wzmocnieniem pozycji czynnika nadrzędnego i za silnym rządem. A jakże możnaby skuteczniej osiągnąć te cele, jeżeli nie przez przelanie najdonioślejszego prawa, stanowienia o przyszłym składzie ciał ustawodawczych? Wyszłoby przecież na to, że i tak już obcięte prawa tych ciał zostałyby jeszcze silniej ukrócone. Czy ktoś ma co do tego wątpliwości?

Im dalej w las, tym więcej drzew — im silniej zaznacza się działalność polityczna OZN, tym więcej upodabnia się do sanacji.

Ci sami ludzie, te same metody, te same będą i rezultaty. Sanacja w roku 1930 poszła do wyborów pod hasłem „walki z partyjnictwem“, a po zwycięstwie wyborczym stała się sama klasycznym wyrazem partyjnictwa, naturalnie w najgorszym zastosowaniu. Płk. Koc, który jeszcze nie skończył z organizowaniem, już zrobił krok, który — poza przesileniem parlamentarnym, mało nas interesującym, może doprowadzić **do conajmniej opóźnienia najpilniejszej sprawy: reformy ordynacji wyborczej.** — Nikt przecież nie będzie tak naiwny, aby przypuszczał, że na to robi się sejm w Sejmie, aby przyspieszyć, czy bodaj w przewidzieć się dającym czasie zrealizować te reformę.

Teraz na żywioły demokratyczne spada obowiązek podwoić uwagę i wzmocnić energię, aby być przygotowanym na wszystkie ewentualności. Nie jesteśmy tak pesymistyczni, że **liczymy się z najgorszymi.** Nie sam **fakt** utworzenia klubu jest niepokojący, ale **cel**, dla którego to zrobiono. Utworzono instrument, który z całą pewnością nie ma przeznaczenia stać się przyśpieszeniem powrotu do demokracji, lecz jej hamulcem i przeciwwagą. L

Upadek czy zwycięstwo Schachta?

Dr. Hjalmar Schacht postawił na swoim: otrzymał dymisję ze stanowiska ministra gospodarki Rzeszy. W potocznej gwarze dziennikarskiej zna czyłoby to, że upadł. Czy tak jest w istocie? W każdym razie upadł miękko; pozostaje nadal prezydentem Banku Rzeszy, został ministrem bez teki i — co w obecnych Niemczech dużo znaczy — otrzymał list odręczny „Führera“ z wyrazami wysokiego uznania.

Dr. Schacht jest graczem nielada. Dowodem tego właśnie jego dymisja w chwili, kiedy cały system gospodar czy silnie się zarysował. Niech kto inny — jakiś nikomu nieznany urzędnik — łamie sobie głowę nad tym, jak pogodzić dążenie do samowystarczalności z brakiem surowców; jak zastąpić mięso zabranymi ze śmietniska kośćmi, jak utrzymać stan bydła przy braku paszy itd.

To właśnie jest celem „czterolatki“ którą komenderuje awansowany z kapitana - lotnika na „dyktatora gospodarczego“ Goering.

Schacht wywąchał, że plan ten jest niezniszczalny i wolał zawczasu wycofać się z palącego się domu. Pozostaje nadal strażnikiem waluty niemieckiej i w tej dziedzinie dokazuje prawdziwych cudów, oczywiście z pokrzywdzeniem własnych obywateli i wierzycieli zagranicznych.

Nie podzielamy zdania tych, którzy na różne tony głoszą, że Niemcom grozi katastrofa gospodarcza, za którą pójdzie i polityczna. Naród blisko 70 milionowy, tak zdyscyplinowany, tak przyzwyczajony do posłuchu wobec staropruskiego hasła: „es ist verboten“, naród, który wyszedł obronną ręką z przegranej wojny — taki naród nie załamie się z powodu przewagi „ersatzów“ nad oryginalnymi środkami żywności.

To wszystko jednak nie wyklucza faktu, że obecny reżim żyje na wulkanie. Zbrojenia i przygotowania do wojny — to może załamać gospodarkę niemiecką i sprowadzić przewrót polityczny. Schacht to wyczuwa i woli stać z boku, być widzem, zamiast współdziałającym. Zapewnił sobie „alibi“ i uwolnił się od odpowiedzialności wobec historii.

Dlatego ustąpienie jego nie można uważać upadkiem, raczej wycofaniem się na bezpieczniejszy odcinek.

JANUSOWE OBLICZE

Przed wojną tak, po wojnie inaczej

Zaczęło się poważnie i dostojnie, tak jak przystoi dwom poważnym i dostojnym, siódmy już krzyżyk na barkach dźwigającym, politykom: Jego Ekscelencji b. ministrowi komunikacji b. c. i k. austro - węgierskiej monarchii prof. Stanisławowi Głąbińskiemu — i b. ministrowi oświaty w rządach przedmajowych prof. dr. Stanisławowi Grabskiemu.

Zaczęło się więc poważnie i dostojnie od zasadniczego sporu na temat polityki Romana Dmowskiego. Prof. Grabski ogłosił we Lwowie szereg krytycznych uwag o tej polityce; prof. Głąbiński obruszył się na to i palnął repremendę pod adresem krytyka „dmowszczyzny“. zarzucając mu — oczywiście w wyszukanych i delikatnych słowach — warcholenie, przebujały indywidualizm, który się już zaznaczył przed wojną..

I nagle wybuchł „skandal“. Dostojny ton zagubił się w polemice, prof. Grabski sięgnął do swego archiwum z lat przedwojennych i ruszył do ataku, uzbrojony w „rewelacje“, które dziś nabrały specjalnego posmaku, bo pozwalają nam wniknąć w zakamarki polityki endeckiej w tych czasach, gdy idea niepodległości przyoblekała się w czyn, młodzież szykowała się do walki, a w poprzek kładła się oportunistyczna i ugodowa polity ka endecka...

Było to na kilka lat przed wojną, w Galicji i Lodomerii... Już po wyborach do parlamentu wiedeńskiego z r. 1907 partia narodowo - demokratyczna rozporządzała pewną liczbą posłów i pod przewodnictwem prof. Głąbińskiego — jako prezesa grupy posłów narodowo - demokratycznych — brała czynny udział w praktycznej polityce w „Wiedniu“ i w sejmie galicyjskim.

Równocześnie jednak istniała zakonspirowana i oczywiście nielegalna Liga Narodowa, której duszą — na terenie Galicji — był prof. Stanisław Grabski.

I cóż się w świetle obecnych rewelacji okazuje?

Prezes parlamentarnego klubu endeckiego, prof. Głąbiński, chadzał w blasku swego dostojeństwa z twarzą Janusową: połowa twarzy uśmiechała się w stronę wiedeńskiego Burgu, a połowa w stronę partii, tworzącej z monopolu na „prawdziwe“ uczucia narodowe dogmat o prawie rozdawnictwa patentów na stuprocentowy patriotyzm...

Prof. Głąbiński wzdragał się wówczas na myśl że mógłby uczestniczyć w jakichkolwiek poczynaniach nielegalnych, godzących w c. k. monarchię Jakto? — wołał na tajnych zebraniach Ligi — „prezes klubu poselskiego w parlamencie austriackim“ i tajne porywy patriotyczne? „Ewentualnie minister austriacki“ i konspiracja? Przenigdy!

Stawał ten przedwojenny dygnitarz partyjny, wieloletni prezes stronnictwa demokratyczno - narodowego w Galicji — jak to właśnie zaświadcza prof. Grabski — na arcywygodnym stanowisku, że polityka endecka w Galicji „ma się ograniczać tylko na Austrię, a nie potrzebuje się wcale liczyć z rolą, jaką w zbliżającej się woj nie odegrają dwa inne państwa zaborcze Rosja i Niemcy“...

I tak też ów „wszechpolak“ i leader narodowo - demokratyczny postępował w praktyce. „Ewentualnie minister“ został niebawem c. i k. ekscellencją, „Geheimratem“ i zaznaczył się tym, że jako jedyny z pośród wszystkich Polaków, którzy kiedykolwiek brali udział jako ministrowie w rządach Austrii, przyjechał do kraju w paradnym mundurze c. i k. Eisenbahn - ministra. Zaznaczył to i w chwilach, gdy Austria konała, bo w r. 1918, gdy po ohydzie pokoju brzeskiego, zawartego w lutym między hr. Czerninem a Sowietami a wykrawującym z Polski Chełmszczyznę, wszyscy cesarzowi do Wiednia odesłali ordery, ale do kancelarii Burgu do 11 listopada nie wpłynęły nadane Jego Ekscelencji min. Głąbińskiemu od znaczenia...

Niedyskrecje prof. Grabskiego z tych przełomowych lat, kiedy w atmosferze krzyżowały się dwa prądy: niepodległościowy, oparty o Czyn Zbrojny, i endecki, podający się za wykwit patriotyzmu, a ugrzęzły w ugodowości i oportunizmie, marzący co najwyżej o „autonomii“ u boku zwycięskiej Rosji — są niezwykle znamienne i cenne.

Lojalność, przestrzegana wobec Austrii, a reprezentowana przez leadera partii, drżącego na myśl, że jako „ewentualnie minister“ może się Wiedniowi narazić, uczestnicząc w tajnej i nielegalnej organizacji — oto przejaw, który nam wszystko tłumaczy: i tę nienawiść, jaką żywiła endecja do twórcy Czynu Zbrojnego — i tę dwulicową grę wobec społeczeństwa: na zewnątrz hurrapatriotyzm, a na wewnątrz kręte ścieżki, wiodące do kancelarii państw zaborczych — i ten oportunizm, idący na wszelaki kompromis, byle tylko utrzymać swe wpływy partyjne.

Dziś już to wszystko staje się jasne. J. E. tajny radca c. i k. monarchii przemienił się w... opozycjonistę wobec rządu... polskiego dopiero wtedy, gdy żołnierze Józefa Piłsudskiego wywalczyli wolną Polskę. W tej wolnej Polsce uczył swych towarzyszy partyjnych, że „ewentualnie minister“ może należeć do „tajnej organizacji“... W Austrii broń Boże! W Polsce — i owszem...

Prof Głąbiński symbolizuje „ideologię“ endecji zarówno przed wojną, jak i po wskrzeszeniu Polski.

Z dnia

Czy to jest władza?

Rektor i Senat wyższych uczelni to niewątpliwie władza, naturalnie ograniczona co do terenu działania i co do osób jej podległych. Jeżeli ktoś ma choćby tylko władzę dyscyplinarną nad kilka nieraz tysiącami ludzi, ten powinien tę władzę stosować tam, gdzie następuje oczywiste przekroczenie.

Czy na naszych wyższych uczelniach — prawie bez wyjątku — dzieją się przekroczenia? Dzieją się dzień w dzień i to takie, które kodeks karny kwalifikuje jako zbrodnie. Jak na to reagują władze szkolnego, wobec tego, że władze państwowe na teren uniwersytecki nie wkraczają?

Reagują łagodnością, perswazją, w najgorszym razie lekkimi karami. Zapewne, jest to z ludzkiego punktu widzenia rzecz wybaczalna, ale z państwowego punktu widzenia można to nazwać zaniedbaniem obowiązków. A uznanie za to? Jednego rektora obrzucają zgniłymi jajami: profesora tylko ręka policji uchroniła przed pobiciem — studentów nikt przed pobiciem nie chroni. Jaka władza, takie wyniki jej działalności.

Przed wyborami do parlamentu

Kampania wyborcza już rozpoczęta. — Jak w Rumunii wybiera się parlament. — Światła i cienie ustawy wyborczej.

Bukareszt, w listopadzie.

Przygotowania do wyborów parlamentarnych w Rumunii prowadzone są szybkim tempem. Dnia 17 listopada król zamianował nowy rząd a tegoż dnia wieczorem odebrał przysięgę członków nowego gabinetu. Następnego dnia ministrowie objęli swe urzędy. Dnia 20 listopada rozwiązany został sejm i senat i zgodnie z ustawą rozpisane zostały nowe wybory, które odbywać się będą dnia 20 grudnia. (W Rumunii wybory nie muszą się odbywać w niedzielę); wybory do senatu odbędą się dnia 22, 28 i 30 grudnia. Sesja nowego zwołana będzie na dzień 17 lutego 1938.

Stronnictwa polityczne, którym zależy na tym, aby w kolejności numerów zajmowały najodpowiedniejsze miejsce, odrazu, ba w dzień rozpisania wyborów, wniosły swe listy kondydatów na ręce komisji wyborczej.

Wybory w Rumunii są powszechne i tajne. Wybiera się według krajów, tj. powiatów administracyjnych które są cośkolwiek większe od naszych powiatów. Liczba posłów, która wynosi 387, podzielona jest według ilości mieszkańców, tak, że każdy kraj otrzyma odpowiednią ilość mandatów. Wybory przeprowadza komisja wyborcza, na której czele stoi naczelnik sądu głównego miasta kraju; lokale wyborcze znajdują się w budynku sądowym. Przewodniczący komisji wyborczej ma w czasie wyborów do dyspozycji oddział wojska, który utrzymuje porządek. Przy akcie wyborczym nie może asystować ani policja, ani żandarmeria.

Do sejmu kandydować może każdy obywatel, któremu przysługuje czynne prawo wyborcze i który przewodniczącemu komisji wyborczej przedłoży oświadczenie, podpisane przez 20 obywateli, stwierdzających, że życzą sobie, aby osoba ta kandydowała. Łatwo więc wysuwać kandydatury przeciw wielkim stronnictwom i rozbijać głosy wyborców.

Listy kandydatów oznaczone są nie tylko numerami, ale i specjalnymi znakami, aby rozpoznać je mogli także analfabeci. Tak np. partia liberalna ma jako znak skośną linię, partia narodowo - włościańska kółko, partia „Wszystko dla ojczyzny" kwadracik i t. d. Znaki te prowadzone są w ewidencji przez Centralną komisję wyborczą w Bukareszcie, która też znaki te chroni.

Na kartce głosowania, jaką wyborca otrzyma od przewodniczącego komisji, wyszczególnione są wszystkie partie swemi numerami według kolejności wniesienia list do komisji wyborczej, nazwiskami kandydatów i wspomnianymi znakami. Prócz kartki głosowania wyborca otrzyma od przewodniczącego komisji także pieczątkę z napisem „Votat". Wyborca wejdzie następnie do gabinetu gdzie pieczątkę położy nazwie stronnictwa, które chce wybierać. O ile wyborca pieczątkę położy na nazwach dwu partii, komisja przyzna głos tej partii, na której nazwie jest większa część pieczątki; przy równości głos uznany jest za nieważny. Złożoną kartkę oraz pieczątkę odda wyborca przewodniczącemu komisji, który kartkę włoży do urny. Wybory wprawdzie są obowiązkowe, jednak ponieważ grzywny nie są wymagane, nie wszyscy stawiają się do wyborów.

Po skończeniu wyborów komisja zlicza głosy, spisuje protokół i wraz z kartkami głosowania protokół ten wysyła do komisji centralnej. Tam stwierdza się najpierw ogólną liczbę głosów w całym państwie. Partie, które nie otrzymały przeszło 2 proc. wszystkich oddanych głosów, nie otrzymują żadnego mandatu. Partia, która otrzymała najwięcej głosów, lecz nie mniej niż 40 proc., otrzymuje 50 proc. mandatów, tj. 193 posłów. Dopiero potem resztę 194 głosów otrzymują partie, które brały udział w wyborach. Mandaty przydzielane są według okręgów, a nie w ramach całego państwa. Sejm następnie mandaty weryfikuje na pierwszym swym posiedzeniu.

W Bukareszcie już pojawiły się ulotki poszczególnych stronnictw. Najagrasywniejsze są ulotki partii „Wszystko dla ojczyzny", tj. „Żelaznej gwardii". Ulotki te rozlepione są na wszystkich murach i kandelabrach, hasła tej partii wypisuje się wapnem na trotuarach i tp. Najzaciętsza walka stoczona będzie w ostatnim tygodniu przed wyborami.

RADA ZWIĄZKU IZB RZEMIEŚLNICZYCH

w sprawie kredytów

Rada Związku Izb Rzemieślniczych po zapoznaniu się z pracami, przeprowadzonymi przez Związek Izb Rzemieślniczych w sprawach kredytowych, akceptując w pełni prace i stanowisko Związku Izb w tej sprawie, uchwaliła: przyjąć do zatwierdzającej wiadomości wystąpienia Zarządu Związku Izb w kwestii:

a) ustanowienia instytucji rejestru zastawu maszynowego, b) powołania do życia specjalnego funduszu rzemieślniczego, c) o uruchomienie 16 kwartałowych kredytów na cele inwestycyjne warsztatów rzemieślniczych, widząc w przeprowadzeniu powyższych spraw konieczny warunek poprawy obecnego stanu rzemiosła.

Rada postanowiła zwrócić się do p. ministra Przemysłu i Handlu oraz do p. ministra Skarbu, by w zrozumieniu ważności sprawy przychylnie ustosunkowali się do powyższych postulatów.

Ponadto Rada Związku Izb Rzemieślniczych uznała za celowe powołanie do życia spółek poręczycielskich, upoważniając Zarząd Związku Izb Rzemieślniczych do opracowania konkretnego planu powołania ich do życia oraz zalecając Izbom Rzemieślniczym współpracę nad organizacją tychże spółek.

TU WYCINAĆ

FALANGA I BABY

Wśród nielicznych już zresztą kolporterów „Falangi" widzimy ostatnio coraz większą ilość kobiet. W związku z tym mówi się, że „Falanga" nie tylko „schodzi na dziady" ale i na baby.

INTELIGENCJA PAJĄKÓW

Sławny etmologista J. H. Fabre twierdzi, że pająki umieją nie tylko rozpinać, ale i naprawiać swe sieci. Dr. Fabre przypuszcza, że pająk, spacerując po rozpiętej przez siebie sieci, jednocześnie przypadkowo jakoby, naprawia je: wzmacnia.

Inny uczony dr. Vincent stwierdził na podstawie długich obserwacyj, że pająki spełniają tę pracę celowo, naprawiając miejsca naderwane lub osłabione szamotaniem się owada schwytanego w sieci.

Pająki, jak stwierdza dr. Vincent, kierują się w pracy swej nie tylko instynktem, ale i inteligencją.

— 316 —

A przecie król też ma krew, a nie wodę w żyłach... Czyż mu nie wolno?...

— Pewnie że czystości nie ślubował...

— Ale już sam fakt, że król sprowadził sobie Żydówkę na zamek królewski, że oddał jej do użytku specjalne komnaty, przydzielił jej liczną służbę jak księżnej udzielnej...

— Więc cóż w tem złego?... — oponuje jeden z śmielszych...

— A grzech?...

— Jakiże to grzech?... Ha, ha, ha!... niby ty byś z taką białogłową nie chciał grzeszyć!... Patrzcie jaki świętoszek z wianuszkiem niewinności w pięćdziesiątej wiośnie życia...

— Ha, ha, ha!... — parsknęli śmiechem — ale to go dojechał!...

— No mówże teraz — jakiże to grzech?...

— Grzech... grzech... — zaczął się jąkać zaatakowany —, że... że... dotknął swymi królewskimi rękoma niegodne jej ciało... tymczasem ciężko zgrzeszył, choć by to był tylko chwilowy poryw, jak mówicie... Wszystko jedno, grzech jest ciężki!

— Tak, on mówi sprawiedliwie, grzech to ciężki — odezwał się potężny głos księdza Boryczki, który nagle zjawił się w podcieniu arkadowym wśród zebranych dworzan. Zapanowała nagle cisza...

— 313 —

W duszy jego rozbrzmiewa teraz radosny, upojony śpiew o szczęściu bezgranicznym i ukojnym. Bezgraniczna, okalająca go zewsząd pustka napełnia się wesołym rozgwarem, świergotem milusieńkiego ptactwa — czarem wschodnich sentymentalnych fletni.

Ester przymknąwszy oczy, przeżywa teraz na jawie ten długi swój sen.

Czy wszystko to prawdą?... Czyliż to znowu nie złuda?...

Siedzi teraz w wspaniałej komnacie, której każdy kąt lśni bogactwem złota, srebra, jedwabiu i aksamitu... Gdy zapragnie klasnąć w dłonie, zbiegnie się do niej, do jej usług kilka służebnic, które na każde jej skinienie z błyskawiczną szybkością wykonają każde jej życzenie...

Otwiera powieki, spogląda po sobie... Ubrana jest w piękne, drogie szaty, jakie nawet w śnie nie widziała, o których nigdy w życiu nie ośmieliła się marzyć...

Przymknęła znowu powieki... i usnęła...

— — — — — — — — — — —

Już dwa dni upłynęło od chwili, gdy przybyła na zamek królewski, już dwa dni żyje wśród tego przepychu królewskiego, ciągle jednak zdaje się jej jeszcze, że to nie jawa, że to ten sam jeszcze sen, rozpoczęty w skromnym łóżeczku w domu rodziców w Opocznie, że lada chwila, przebudzi się w swym małym alkierzyku... Jedna tylko myśl zaciemnia to jej

Szczegóły zamachu morderczego w Tarnowie

Tarnow, (kor. wł.) Sprawa zamachu endeckiego na Eugeniusza Sita, wiceprezesa Komitetu PPS. w Tarnowie, jest nowym dowodem zuchwalstwa a nawet bezczelności ruchu „narodowego". Zamach morderczy dokonany został wśród następujących okoliczności:

W środę o godzinie 12 i pół w nocy Sit wracał z miasta do domu, a ponieważ mieszka za miastem, przechodzić musiał przez odludną część Tarnowa obok starego cmentarza.

Tymczasem bojówka endecka usadowiła się na cmentarzu i w pewnej chwili, gdy Sit przechodził pod murem cmentarza, wynurzyły się dwie postacie, które z okrzykiem: „masz sk...." zasypały go gradem kul z rewolwerów.

Sit został ugodzony dwiema kulami: w lewy bok i w prawe udo. Po prostu cudem uratował życie.

Kule oddane były z rewolwerów bębenkowych kalibru 8 mm. Sit pomimo pościgu bojówki, dotarł do mieszkania Woszczyny, skąd dorożką od wieziono go do szpitala, gdzie natych miast przeprowadzono operację. W tej chwili życiu Sita nie zagraża niebezpieczeństwo.

Policja przeprowadziła szereg aresztowań w sferach Stronnictwa Narodowego. W czwartek rano przybył do Tarnowa p. Pilewicz, naczelnik wydziału śledczego w Krakowie, który osobiście objął kierownictwo śledztwa.

Jesienią bieżącego roku endecy w Tarnowie postanowili rozpocząć dzia łalność zewnętrzną i w dniu 3 września br. wystawili pikiety przed sklepami żydowskimi.

Dowiedziawszy się o tym robotnicy z PPS. w przeciągu kilku minut samorzutnie oczyszczili ulice z endeków. Na czele tych robotników stał Sit. Po tej próbie endecy nie odważyli się więcej wyjść na ulice. To skierowało przeciwko Sitowi wściekłość endeków. Odgrażali się, że się z nim policzą.

Wszelkie wątpliwości co do środowiska, z którego wyszedł zamach usuwa artykuł umieszczony w poznańskim „**Orędowniku**" z dnia 18 września br., w którym czytamy dosłownie:

„Socjaliści tarnowscy boją się, aby akcja narodowców z Żydów nie przerzuciła się na socjalistów. Otóż zapewniamy p. Sitę, że tak będzie".

Czy można wyraźniej zapowiedzieć to, co się stało obecnie?

RADA NACZELNA „SIEWU"

Warszawa, 29. 11. (tel.). — Do bardzo późnych godzin wieczornych obradowała w niedzielę Rada Naczelna Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew" pod przewodnictwem prezesa Gierata.

Rada zebrała się w pełnym składzie, ponieważ było to jej ostatnie posiedzenie w tej kadencji przed Wal nym Zjazdem Związku, który odbędzie się w dniu 19 grudnia w Warszawie.

Prezes Gierat na tle ogólnej sytuacji w kraju omówił zagadnienia mło dzieżowe oraz wszystkie ostatnie wydarzenia, poświęcając wiele uwagi „czwórporozumieniu". Zostały omówione sprawy Związku od ostatniego Kongresu w Warszawie.

Rada Naczelna obradowała w dalszym ciągu nad tekstem pełnej deklaracji ideowej, który zostanie przedłożony Walnemu Zjazdowi Delegatów.

PATRIOTA POLSKI

Lewica patriotyczna w pierwszej dekadzie grudnia wydaje nowe pismo codzienne w Warszawie pt. „Patriota Polski". Redaktorem będzie p. Stachurski z „Legionu Młodych".

LUDOWCY PODSTOŁECZNI
w Warszawie

Warszawa, 29. 11. (tel.) — Mimo trwających od kilku dni złych warun ków atmosferycznych, na zapowiedziane nabożeństwo w kościele św. Krzyża w Warszawie przybyło kilkaset chłopów z 10 sztandarami, na któ rych widniały żałobne szarfy.

Mszę św. odprawił ks. Niemkiewicz który wygłosił podniosłe kazanie. Na nabożeństwo przybyli członkowie władz głównych Stronnictwa Ludowego z prezesem Ratajem na czele, dalej członkowie zarządu głównego Stronnictwa Pracy, Popiel, Modelski, Kwieciński, akademicka młodzież ludowa, stołeczne Koło S. L. z prof. Piekałkiewiczem i mec. Ujazdowskim na czele.

Po mszy w miejsce odwołanej akademii, wobec przybycia około 400 chłopów, odbyło się zebranie Stronnictwa, na którym przemawiali ks. płk. Panaś, prezes powiatowy Kasperlik, prezes pow. grójeckiego Korczak. Marsz żałobny oraz marsze ludowe odegrała własna orkiestra.

W zebraniu wzięły udział delegacje z powiatów błońskiego, grójeckie go oraz mińsko - mazowieckiego. Jedna przybyła furmanką ze wsi Zaręby, odległej o 40 klm od Warszawy.

Gazy na akademii czwórporozumienia

Warszawa, 29. 11. (tel.) — Akademia listopadowa, urządzona przez „czwórporozumienie" (Siew, Strzelec, Harcerstwo i O. M. P.), została zakończona gryzącym dymem, dobywającym się z rozdeptanych ampułek, które rozrzucono między krzesłami oraz na przejściach w Teatrze Letnim. Z obecnych jednak nikt teatru nieopuścił na znak demonstracji prze ciwko takiemu rodzajowi ataku. Ampułki były rzucone i za kulisy.

Sprawców nie wykryto. Gospodarze akademii dopatrują się jednak, że uczyniła to jedna z organizacji młodzieżowych.

Zapowiedź likwidacji strajku
pracowników Opery stołecznej

Warszawa, 29. 11. — W sobotę przyjęta została przez Gł. Inspektora Pracy inż. Klotta Komisja Międzyzwiązkowa Zespołów Opery warszaw skiej, w imieniu strajkujących pracowników.

P. Inspektor Klott oświadczył, że sprawa strajku została załatwiona przez czynniki miarodajne, zarówno **na bliższą, jak i na dalszą metę, w sensie pozytywnym.**

Do przeprowadzenia są tylko sprawy techniczne, jak przelanie odpowiednich sum oraz inne formalności. Jestto kwestia tylko kilku dni. W poniedziałek 29 bm. otrzyma Komisja od p. Klotta jeszcze w powyższej sprawie odpowiednie pismo. Wobec takiego obrotu sprawy, praca w Operze rozpocznie się na nowo, prawdopodobnie już w pierwszych dniach grudnia.

Japończycy przygotowują się
do nowego ataku na Nankin

Szanghaj. — Dziennik „Takung-Pao" donosi, że gros wojsk japońskich, pozostawiając marynarce i oddziałom detaszowanym troskę o atakowanie frontu Kiangying, przygotowuje się do marszu na Nankin, wzdłuż linii kolejowej Nankin — Szansi.

W rejonie jeziora Tajun, Japończycy zająć mieli wczoraj rano Czang-Szan, w odległości 17 klm na wschód od Kuangteh, w prowincji Anhuei.

Japończycy podejmują następnie próbę zdobycia Nankinu z boku. Prasa chińska donosi, iż dowództwo chińskie w prowincji Szansi postanowiło zorganizować w Chinach północ nych partyzantkę na wielką skalę.

Prowincje Hopei, Szansi, Suiyuan, Czahar i część prowincji Honan, podzielone być mają na 8 okręgów, do których będą wysłane wyborowe oddziały.

TU WYCIĄĆ

— 314 —

szczęście, rzuca czarny cień na radość życia — myśl o losie nieszczęśliwych rodziców.

Kiedyż wreszcie powrócą gońcy królewscy, których król wysłał do Opoczna?

Czy przybyli tam jeszcze na czas?...

Czy udało się im powstrzymać na czas zwisający nad ich karkami topór kata?...

Niepokój ten wzrastał z każdą chwilą.

— Czemu jesteś tak niespokojną Ester? — pyta król wchodząc do jej komnaty. — Co za smutne myśli opanawały twoją duszę?... Czemu zachmurzona twoja twarzyczka?...

— Dusza moja Królu i Panie mój, jest pełna radości, serce me bezgranicznie szczęśliwe tylko... ogar nia mnie niepokój na wspomnienie o ciężkim losie rodziców moich, których kocham nad życie.

— Bądź o los ich spokojna...

— Wyczekuję niecierpliwie i z lękiem przybycia twych gońców panie... Trwożę się z czym powrócą, z jakimi wieściami.

— Przybyli z całą pewnością w porę, zostali uratowani, a winni rozsiewania oszczerstw w tej chwi li już zapewne pociągnięci zostali do surowej odpowiedzialności.

Gdy mówił te słowa nie przypuszczał, że ponad ich głowami działać zaczęły jakieś wrogie, nienawistne ciemne moce.

Pogodny horyzont kojarzącego się mocno ich życia poczęło podgryzać zaślepienie, głupota, złość i zawiść. Cztery te sprzymierzone siły, godne siebie rozpoczęły atak wypuszczając w kraj setek obelg, plotek i oszczerstw.

— 315 —

Ciemne te, nieuchwytne moce, nie gardząc najplugawniejszymi sposobami, poprzysięgły sobie zagładę rodzącej się miłości, zagładę choćby nawet przyszło wepchnąć króla w otchłań nienawiści i pogardy.

Z każdego zakamarka, z każdego kruszganku, al kowy czy dziedzińca wypełzał złośliwy, zły szept:

— Król wstyd i hańbę na nas ściąga...

— Król żydowską nałożnicę sprowadził sobie na zamek...

Król pławi się w grzesznej rozkoszy...

— Król popadł w sidła szatana...

— Grzech boski, grzech!... grzech!...

— Co tam!... próbowali perswadować trzeźwiejsi — to tylko miłość na jeden, dwa dni... Król nie bierze sobie zbyt poważnie do serca tej miłostki...

— Zechciało mu się, ot tak, dla odmiany Żydówki, by zaznać i z taką rozkoszy ziemskich... więc cóż tak strasznego — wtrącił inny dworzak żartobliwie.

— Czy żaden z was nie chciałby teraz być na miejscu króla?... Piękna i smakowita bestyjka, między naszymi takiej nie znajdziesz?...

— Że smakowita to racja... każdego ochota weźmie..

W wirze świata

— W czasie niedawnych zaburzeń trędowatych w Tikilesztach w Rumunii, 30-tu chorych rozbiegło się. 29 trędowa tych dotychczas nie-ujęto.

— W sobotę zawiadomiono tatrzańskie ochotnicze pogotowie ratunko we, że przy schodzeniu z przełęczy Tomanowej lawina zaskoczyła i porwa ła ze sobą jednego z czołowych narciarzy Zdzisława Słowińskiego. W góry wyruszyło pogotowie.

— Stracono w Berlinie 28-letniego Huberta Sprengela, skazanego przez try bunał ludowy na śmierć za kontakt z wywiadem zagranicznym.

— Agencja Domei donosi, że powiadomiony ambasador sowiecki w Nankinie Ługaniec Orelski, którego nazwisko jest zupełnie nieznane w kołach dyplomatycznych, jest w rzeczywistości b. zastępcą komisarza obro ny, Smirnowem.

Listopad
29
Poniedziałek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE
Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1·3-00
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-99
Pogotowie rat. 1111.

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI
Poniedziałek: Saturniny
Wtorek: Andrzeja.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO
PLAN PRZEDSTAWIEŃ:

Poniedz. 29. bm. Uroczysty wieczór ku uczczeniu Rocznicy Powstania Listopadowego.

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Ślubowanie".
APOLLO „Eskapada"
ATLANTIC: „Anonimowy kochanek" i „Detektyw z Honolulu".
BAGATELA: „x 27" i i ... „Miłość to dobra rzecz".
PROMIEŃ: „Port Artura"
SZTUKA: „Siedem policzków siedem całusów".
STELLA „Władca podwodnego świata".
UCIECHA: „Kid Gallahad".
WANDA: „Gdy kwitną bzy".
FOTOPLASTIKON ul. Szczepańska 5: Ren i okolice nad Renem.

Radio

WTOREK, 30 listopada 1937

Godz. 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Scherza symfoniczna; 13.45 Muzyka; 14.50 Muzyka; 15.05 „Czy wiecie, że..." w opracowaniu dr. Jana Reguły; 15.45 „Przy kominku" audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Józefa Sorokowicza; 16.15 Kwartet Schram la: A. Herman (1 skrz.), Wendelin Gottwald (2 skrz.) Paweł Verbicki (harmonia), Józef Makowicz (gitara); 17.00 „Nad polską Dźwiną" felieton Romana Mercona; 17.15 Koncert solistów. Wykonawcy: Maria Geistowna (fort.), Fryderyk Herman (skrz.), Tadeusz Seredyński (akomp.); 17.50 Zimowe spiżarnie zwierząt, pogadankę wygłosi Zofia Stanczykiewiczowa; 18.15 Orkiestra jazzowa „The Singing Boys" koncertuje; 19.00 Oryg. Teatr wyobraźni: „Wróżba" słuch. Stanisławy Miłkowskiej - Iwańskiej; 19.30 recital śpiewaczy Maurycego Janowskiego, prof. L. Urstein; 20.00 Wieczór krymski — melodie i tańce tatarskie w wykonaniu oryginalnych zespołów tatarskich; 21.00 „Raz to mało" najpiękniejsze melodie października; 22.00 Muzyka taneczna w wykonaniu Małej Orkiestry P. R.; 23.00 Muzyka taneczna.

Kraków do wieczora...

26-let. zabójca zeznaje przed sądem przysięgłych

Trybunał przysięgłych rozpoznaje dziś w pierwszym dniu rozprawy sprawę Czesława Ruzla o zabójstwo w Bierzanowie w styczniu b. roku na osobie śp. Antoniego Mazura.

Zabójstwo dokonane zostało w następujących okolicznościach:

Pomiędzy oskarżonym a Mazurem istniały zatargi od dłuższego czasu. Krytycznego dnia spotkali się w lesie, gdzie jeden z nich był ze siekierą drugi zaś z rewolwerem.

Rózek zadał Mazurowi kilka śmiertelnych ciosów siekierą, potem zaś, by usunąć ślady zabójstwa wywlókł już nieżywego o kilkaset metrów dalej, pozostawiając ciało ukryte w krzakach.

Na drugi dzień przychwycono już sprawcę. Nie przyznał się początkowo do winy, w toku jednak śledztwa wyjawił wszystko.

Wyrok przeciw niemu zapadnie jutro.

Radio krakowskie w hołdzie Wyspiańskiemu

Wczoraj o godzinie 18.30 Rozgłośnia krakowska Polskiego Radia uczciła pamięć wielkiego artysty Stanisława Wyspiańskiego, organizując pod niosłą uroczystość złożeniu hołdu Jego prochom w Grobie Zasłużonych na Skałce.

W uroczystości poza przedstawicielami władz i Radia oraz społeczeństwa krakowskiego wzięła udział również delegacja włościańska z ulubionych i uwiecznionych w „Weselu" podkrakowskich Bronowic w strojach regionalnych.

Po odśpiewaniu przez chór akademicki pieśni „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego" według poematu Wyspiańskiego w ujęciu muzycznym dyr. B. Wallek - Walewskiego dyrektor krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia p. Bronisław Wieniarz złożył piękny wieniec u stóp trumny wielkiego i przedwcześnie zgasłego poety.

Również piękny wieniec złożyli przedstawiciele hufca junackiego stacjonowanego w Bronowicach.

Cał azaś uroczystość, którą transmitowano na wszystkie Rozgłośnie Polskiego Radia wywarła na wszystkich uczestnikach wielkie wrażenie, że oto przed nimi, w ich obecności odbyło się misterium żałobne poświęcone nieuznawanej jak to u nas bywa — za życia potężnej, królewskiej wielkości.

Podkreślić należy chwalebną inicjatywę Polskiego Radia w Krakowie, które pierwsze w tym roku uczciło pamięć St. Wyspiańskiego.

Biją kobiety

Niezmiernie charakterystyczny wypadek zdarzył się w gmachu Uniwersytetu Jana Kazimierza.

Kiedy weszła tam studentka drugiego roku wydziału prawa, Maria Fidererówna, członkini Związku Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej — kilkunastu studentów endeków, którzy znali jej przekonania, rzuciło ją ze schodów.

Odznaczenie wybitnego przemysłowca

W dniu Święta Niepodległości odznaczony został Krzyżem Niepodległości inż. Władysław Żukowski, dyrektor zarządzający Gwarectwa hr. Renard, Frankopolskiego Towarzystwa górniczego i innych przedsiębiorstw grupy Huty Bankowej.

Dyr. Żukowski już jako 16-letni uczeń gimnazjalny rozpoczął żywą działalność niepodległościową, za co więziony był przez władze rosyjskie.

Działalność tę kontynuował jako student Politechniki w Petersburgu a następnie jako inżynier górniczy w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie współpracował z najwybitniejszymi bojownikami ruchu niepodległościowego.

Krzyż Niepodległości jest dla dyr. Żukowskiego dobrze zasłużoną nagrodą za pełną poświęceń i gorącą działalność patriotyczną.

KIERMASZ DLA DZIECI

Wczoraj staraniem Zarządu Koła Pań Zw. Żyd. Ucz. Walk o Niep. Polski odbył się kiermasz dla dzieci. Na program złożyły się popisy taneczne p. dr. D. Bürstenbinderównej, które się ogólnie podobały.

Na specjalne podkreślenie zasługuje oryginalny taniec hiszpański Stefanii Raabówney, który wywołał ogólny zachwyt. Również wymienić się godzi Englenderównę (b. ładny walc), Schenkerównę i inne. Zabawy prowadziła p. Grünschlag.

Na kiermaszu było obecnych 200 dzieci. Wszystkie dzieci obdarowane zostały słodyczami i podarunkami.

LA SERVA PADRONA — OPERA

Buffo Pergolesiego z XVIII wieku odegrana zostanie ostatnie dwa razy na scenie „Cricot" w kawiarni „Plastyków", przy ul. Łobzowskiej we wtorek 30 bm. i w piątek 3 grudnia. Początek punktualnie o godzinie 9.15 wieczór.

W Warszawie obraduje Zjazd Związku Zaw. Robotn. Metal. w Polsce

Warszawa, 29. 11. (tel.) — W dniu 28 bm. rozpoczął się w Warszawie dwudniowy IV Ogólnopolski Zjazd Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce. Obrady zagaił przewodniczący Zarządu Głównego Feller.

JERZY NURZYŃSKI

„Słowo" wileńskie i jego grupa

(Dokończenie)

PRECZ Z REFORMAMI!!! NIECH ŻYJE WOJNA!!!

Gen. L. Żeligowski oskarża elitę ziemiańską, że „okres dzisiejszy zastał ją w zupełnym niezrozumieniu oblicza epoki". Epoki wielkich, dziejowych przemian. Gen. Żeligowski myli się. Oni, a zwłaszcza ich elita zrozumiała ducha epoki i właśnie dlatego stara się wszystkimi siłami powstrzymać rodzące się jutro, bo to jutro przynosi zagładę ich klasie. — Wojna i podboje mają za zadanie rozładować nagromadzoną energię mas, mają powstrzymać narastające reformy społeczne. To jest drugi aspekt ich imperializmu.

„SŁOWO" A STRAGAN.

Z przeludnionych wsi bezrolni i małorolni spoglądają z coraz większą zachłannością na wielkie szmaty dworskich pól, coraz głośniej dopominają się sprawiedliwości. Cóż z nimi zrobić? Jak usunąć niebezpieczeństwo?. „Słowo" znalazło wyjście, coprawda nie oryginalne. Należy nadmiar chłopów przerzucić ze wsi do miast i miasteczek, od pługa do stragan. A Żydzi z Polski precz do Palestyny, Birobidżanu, czy na Madagaskar! Antysemityzm „Słowa" jest funkcją wrzenia wsi. Ze wzrostem wzburzenia wśród mas „radykalizuje się" antysemityzm ziemiańskiego organu.

CAT - MACKIEWICZ — KIBIC OZN.

St. Mackiewicz był posłem z ramienia BBWR. Gdy się BB. rozleciało, Mackiewicz ogarnięty strachem przed „Naprawą" rozpoczął agitację za utworzeniem jakiegoś „poważnego", umiarkowanego stronnictwa. Od chwili ukazania się pierwszych pogłosek o tworzeniu przez pułk. Koca nowego obozu politycznego Mackiewicz zaopiekował się nim dość żywo. Doradzał, ostrzegał, pochwalał. Sam jednak nie zgłosił akcesu. Został na boku, by grać rolę natrętnego kibica.

Postawił sobie za najbliższy cel pogodzenie OZN. z ND., a szczególnie OZN. z młodzieżą endecką. To też kokietuje ją, przymila się, kadzi. W okresie zeszłorocznej blokady domu akademickiego w Wilnie „Słowo" zajmowało stanowisko bardziej zdecydowane, niż endecki „Dziennik Wileński". Jak dotąd zabiegi jego poszły na marne. Ostatnio widać w artykułach Cata pewne rozżalenie na kapliczkowość endecji. Endecy nie ufają byłemu BBWR-owemu posłowi. Nie ufają neofitom, nawet tak gorliwym, jak Cat-Mackiewicz.

NOWORISZ

Po omówieniu „ideologii" i taktyki „Słowa" zatrzymamy się przez chwilę na osobie jego redaktora Stanisława Łazarza Mackiewicza.

Mackiewicz czy nawet Maćkiewicz jest zdolnym i odważnym dziennikarzem.

Potrafi narzucać swoje sądy, potrafi je wypowiadać w ładnej formie. Poza tym należy cenić jego energię, dzięki której prowincjonalny dziennik stał się znanym pismem w całym kraju. Ale jednocześnie p. Mackiewicz (c czytaj jak ć) jest publicystą bez etyki, nie przebierającym w środkach, gdy staje do walki z przeciwnikiem politycznym. W takich wypadkach według niego wszelkie chwyty są dozwolone. Rozpoczyna więc od świadomego ignorowania prawdy kończąc na ordynarnej denuncjacji.

Czy te metody zyskują mu zwolenników? Nie, — z całą pewnością — nie. Cata jedni z zainteresowaniem czytają, inni z wyrachowaniem się nim posługują, ale nikt go nie szanuje. Najlepszy dowód wybory do sejmu.

Mackiewicz wystawił siebie na kandydata, zorganizował za swoją osobą gwałtowną agitację, a w wyniku i przy obecnej ordynacji dostał najmniejszą liczbę głosów. Mniej niż zwalczany przez niego demo-liberał Kazimierz Okulicz.

Albo inny przykład. Rozmawiałem kiedyś z ziemianinem z bardzo „dobrej rodziny" o Mackiewiczu. Wydął wargi i z wyraźną przykrością stwierdził: „Mackiewicz ma etykę nuworisza, brak u niego starej kultury". Tak, Panie Łazarzu Stanisławie Mackiewiczu, (Maćkiewiczu), tak o Tobie myślą ci, którym się wysługujesz. — Oto Twoja nagroda za trudy.

Scharakteryzowałem pokrótce „ideologię" i taktykę ziemiaństwa kresowego, skupionego koło „Słowa". Dzisiaj jeszcze istnieją, jeszcze wegetują życiem zastarzałego, skrzepu na organiźmie społecznym, skrzepu, który jednak zamiera, bo nie ma warunków egzystencji i nie uratuje tej zniewieściałej, egoistycznej klasy społecznej ani Łazarz Cat Maćkiewicz, ani Hitler.

Dziś ta klasa jest za słaba, by odegrać po raz drugi ponurą tragedię pt. — TARGOWICA.

KOLUMNA literatury i sztuki

„CRICOT"

teatrzyk art.-plastyków w Krakowie.

Kraków zasłużyłby na miano niewdzięcznika, gdyby istnienie napozór skromnej, bezpretensjonalnej scenki teatralnej, zainstalowanej w kawiarni, przyjął do wiadomości z krótkich komunikatów i szablonowych recenzyjek, po dziennikach się tułających — a nie znalazł własnego dla tej sprawy wyrazu.

Należy najmłodszemu pokoleniu naszemu, interesującemu się wydarzeniami artystycznymi opowiedzieć, a starszemu przypomnieć, że Kraków pod względem t. zw. buntów teatralnych, czyli łagodniej się wyrażając, eksperymentów, bogatą ma tradycję.

Przypomnę tylko kilka najważniejszych dat ostatnich dziesiątek lat.

„Zielony balonik" nie tylko zabłysną swoją ekskluzywnością, jako klub wybranej elity duchowej ówczesnej Młodej Polski, zabawiającej się między sobą w swój oryginalny sposób, rzadko dopuszczając do tej zabawy burżujów i snobów, bijących pokłony w kierunku c. k. austriackiego, czy też innego tronu i oddających cześć wszechpotężnemu kapitalizmowi — ale w pierwszym rzędzie zasłynął jako wybitny bojowiec o nową formę dla wszelkiego rodzaju sztuki i literatury. Chcąc zaczepić o sprawę teatru, sięgnął do „Polskiej Szopki", która wszak z włoską comedia del arte, należała do jednego z pratwórców teatru.

I z tej miniaturowej scenki, w formie doskonałej satyry szła piosenka, która szydziła nie tylko z formy sztuki, ale często i gęsto z jej reprezentantów, którzy nie mogli zdobyć się na odwagę buntu przeciwko zatęchłemu porządkowi zmobilizowanego społeczeństwa. Ponieważ zaś członkami tego klanu byli ludzie o wybitnych talentach i wyrobionych już nazwiskach, musiano się poważnie z nimi liczyć, bo ich robota nie służyła jakiejś demagogii, czy też stronnictwu politycznemu. Tym sposobem Zielony Balonik swoją lekką, napozór bez pretensjonalną piosenką, przemycił bunt przeciwko wyrazowi w sztuce, który zwolna począł trącić starością.

Miał Kraków i „Figliki" — nadscenkę, która kierowana przez zdolnego Szyfmana, zapoznawała nasze miasto z budzącymi się zagranicą — szczególniej w Niemczech i Francji — bardzo oryginalnymi formami wyzwalającego się teatru. W tych to Figlikach pierwsze swoje kroki teatralne stawiał wybitny dzisiaj reżyser i znawca teatru Sziller.

Był też w Krakowie anonimowy zespół teatralny, który pod wodzą zdolnego reżysera, aktora i bojowca o nowy wyraz w teatrze Antoniego Piekarskiego, wystawił w nieznanej dotych czas oprawie scenicznej sztukę modnego naówczas, niemieckiego pisarza dramatycznego Hasenclevera. Sprawa ta stała się przedmiotem ostrych polemik i dyskusji i okazało się, że Kraków w swoich ramach nie mógł pomieścić tak bardzo eksplozywnej formy sztuki teatralnej. Znalazły się wpływowe sfery, dla których kinematograf był wystarczającym źródłem eksperymentów teatralnych, a dla swoich snobistycznych celów żądali pozostawienia teatru w jego starej, wygodnej formie.

Bo i czemże w istocie był ten teatr? Poprostu przybytkiem dla snobów — niejako salonem próżności i weekendem dla zmęczonych tygodniową pracą filistrów. Teatr, to przegląd towarzyski, przegląd modnych tualet, przemiła okazja do dania upustu potrzebie tygodniowego wyplotkowania się. Wydekoltowane panie, połykające podczas przedstawienia i w czasie antraktów nieprawdopodobne ilości cukrów, wysmokingowani panowie, łypiący ku wydelkotowanym paniom pożądliwym spojrzeniem — najlepsze i najdroższe miejsca w lożach i fotelach — oto istotny cel teatru, oto cel westchnień nienawiści, zazdrości i zadowolenia. Możnaby zaryzykować powiedzenie, że gros publiczności przychodził nie dla aktów na scenie, ale dla antraktów w audytorium. Jedyną, prawdziwie dla sztuki przybyłą publicznością — byli ci z galerii.

Ale któż z owych szczęśliwców, mogących rozpierać się w fotelach lub lożach, chciałby kiedykolwiek zaszczycić spojrzeniem galerię, gdzie siedzieli ci, których przed okresem wielkiej wojny pogardliwie nazywano „socjalistami"!

Dla tych wszystkich, dla których teatr był synonimem próżności, wszelki zamach na jego dotychczasową formę był sprawą niepożądaną, bo kryjącą w sobie niebezpieczeństwo zniszczenia jego dotychczasowego sensu. Zmienić dekoracje, tak świetnie fotografujące rzeczywistość, zmienić koturnowość aktorskiego wyrazu i zamienić to wszystko w jakiś ekspresionistyczny eksperyment, apelujący do poczucia artystycznego Bogu ducha winnego widza, było zupełną bezcelowością. Jeżeli komuś potrzebne jest nowatorstwo, niechaj sobie stworzy zakonspirowaną scenkę dla wybrańców. Groszą publicznego mar nować nie wolno — a wszak teatry, jako własność rządu lub gminy, są własnością publiczną.

Nic więc dziwnego, że wszelkie próby stworzenia czegoś odrębnego w wyrazie teatralnym, musiały w Krakowie skończyć się fiaskiem.

A jednak musimy na korzyść opinii kultury Krakowa zanotować fakt, że wysilki takie istniały i zawsze znalazł się pewien odłam społeczeństwa, który dla tych wysiłków miał uznanie.

Że wysiłki te nie doprowadziły do uspołecznienia tych eksperymentalnych — jak je niesłusznie nazwano — scen, winić nie można całego krakowskiego społeczeństwa, wiadomo bowiem, że każde przedsiębiorstwo, czy to handlowe, czy przemysłowe, czy też nawet i artystyczne, to reduta, której bronią ludzie uzbrojeni w przeróżne akcesoria walk o posiadanie. Starego teatru, jako przedsiębior stwa zarobkowego, bronili ludzie wpływowi, którzy w obawie o utratę nieraz intratnych placówek, mobilizowali swoje wpływy, ratując placówkę z dumnym hasłem na ustach — dla dobra sztuki!

Ta dygresja była potrzebną dla podkreślenia sytuacji, w jakiej znaleźli się nowi krakowscy donkiszoci placówki teatralnej, nazwanej przez nich „teatrzykiem artystów ; plastyków „Cricot".

Mała, prymitywna scenka z idealnie złymi urządzeniami teatralnymi i technicznymi prymitywami, jakimi poszczycić się może wędrująca trupa biednych teatralnych włóczegów — oto oprawa dla czynu.

Ale wszystko inne — czyli to, co w teatrze najważniejsze? A więc forma, wyraz, sztuka, entuziazm, zrozumienie, oprawa — wspaniałe!

Cokolwiek ci donkiszoci - romanty cy swojej publice pokażą, to wyczyn artystyczny, opracowany przez ludzi, rekrutujących się z pośród tych, którzy w całej pełni zasługują na miano artystów.

Zanim sprawę ustawią na scenie, gotową do pokazu, przemyślą ją planowo. Malarz, literat - poeta, muzyk aktor — oto zespół. który rzecz wykańcza.

Czy pomiędzy tymi, wzruszającymi swoim zapałem artystami, płącze się myśl o sukcesie kasowym — w to wolno wątpić, bo myśl o kasowych sukcesach imprezy, nie była inicjatywą do czynu. Chcą tworzyć — chcą, jak każdy rasowy artysta uderzyć w ciszę w obojętności dla sztuki usypiającego społeczeństwa, okrzykiem swoich wiecznie nowością pomysłów pulsujących temperamentów.

Nie ma pomiędzy nimi owego przedsiębiorcy, który eksploatując ich talenty, każe im się liczyć z wydatkami, zmniejszającymi rentowność przedsiębiorstwa.

Kto wtajemniczonym jest w zakulisowe sprawy teatralne wie, jaki decydujący, a zarabem ujemny dla sztuki wpływ mają ci przedsiębiorcy, czy też urzędnicy administracji, którzy nie są artystami. Stara to historia, że reżyser i administrator teatralny, to wiecznie ze sobą skłócone figury, z których jedna stara się o zniszczenie tego, co druga zamierza. Taka sym bioza istocie sztuki teatralnej tylko szkodzić może. Rzadko bowiem się zdarza, aby przedsiębiorca teatralny był równocześnie i artystą.

A w „Cricot'cie"? Idealna symbioza. Połączyli się dla sprawy teatralnej artyści wszystkich odłamów sztuki i literatury — a przede wszystkim — czystej krwi zapaleńcy.

I cóż pozostaje nam, publice do uczynienia? (Jestem też tylko jednym z pośród publiki, który bez niczyjej inspiracji słowa te piszę).

Nasza rola, to pilne obserwowanie tej placówki i zachęcanie ich do wytrwania, wspierając ich jaknajliczniejszą frekwencją. Jak oni tworzą sami nową formę wyrazu teatralnego, siłą swojej artystycznej woli — tak i my, publiczność, wyzwólmy się z szablonu codzienności i utartej krytyki teatralnej i osądźmy wysiłek artystyczny tych romantyków własnym sądem. Nie czekajmy, aż nam recenzje teatralne przyniosą dobrą, lub złą wieść o nowym wyczynie teatralnym „Cricot'a".

Jak oni powstali z zapału jednostek, nie troszcząc się o uznane, czy też nie uznane w kraju i zagranicą kierunki, tak i my publiczność teatralna, możemy sobie pozwolić na bunt wyzwolenia z pod cudzych wpływów i odpłacić zapał zapałem!

Możemy sobie powiedzieć, że ich czyn i nasz zapał przysłuży się sztuce, tak bardzo w obecnych, rozpolitykowanych okresach przewrotów społecznych i duchowych — osamotnionej! **Jotef.**

Philip de Laszlo

W wieku lat 68 zmarł w Londynie słynny malarz Philip de Laszlo, z pochodzenia Węgier, naturalizowany w Anglii. Obecnie możemy podać naszym czytelnikom nieco szczegółów z życia tego artysty i jego twórczości malarskiej.

Fueloep Laszlo de Lombo, urodził się w r.1869, kształcił się w Akademii Malarskiej w Budapeszcie. Już wtedy zabłysnął wielkim talentem, co skłoniło pewnego magnata węgierskiego do wysłania biednego adepta (Laszlo był synem ubogiego krawca) na studia do Monachium i Paryża.

Po ukończeniu studiów, poświęcił się portretowi. Malował przeważne konterfekty arystokracji węgierskiej austrackiej i niemieckiej. Z czasem osiedlił się na stałe w Londynie i rozpoczął pracę nad t. zw. serią królewską. Znane powszechnie są potrety papieża Leona XIII, kardynała Rampolli, cesarzowej Elżbiety, Franciszka Józefa, cesarza Wilhelma II, króla Edwarda VII, króla Ferdynanda bułgarskiego i Konstantyna greckiego. Malował go również słynny artystów, jak np. Jana Kubelika, genialnego skrzypka.

Ogółem Laszlo pozostawił 2000 portretów, lecz mimo tak wielkiej produkcji potrafił utrzymać pewien poziom artystyczny, tak że jeszcze i dziś jego obrazy są poszukiwane przez znawców.

W r. 1912 cesarz Austrii nadał mu szlachectwo. Jak wspomnieliśmy, Laszlo naturalizował się w Anglii; mimo to, podczas ostatniej wojny był internowany w obozie, co wywołało swego czasu wielki skandal. W naszych czasach zmarły malarz odgrywał taką rolę, jak słynny potrecista Franz Xaver Winterhalter za panowania Napoleona III. Wintenhalter namalował wiele świetnych portretów arystokracji europejskiej, w tym liczne polskiej, oraz rodzin cesarskich i królewskich.

Walka o „Candidę" Shawa

między teatrami stolicy

Wielki komediopisarz i filozof, genialny kpiarz i satyryk, współczesny Lord Paradoks i głęboki myśliciel, słowem Bernard Shaw, napisał pierwszą swą sztukę sceniczną w r. 1893, a była nią komedia „Szczygli zaułek", następną w 1894, „Profesja pani Warren", po tym przyszedł na świat „Bałamut" oraz „Żołnierz i bohater", w 1895 wreszcie ujrzała światło kinkietów świetna „Candida", która autora okryła sławą.

Przed pół rokiem, w teatrze londyńskim „Globe" wznowiono „Candidę" z gościnnym udziałem Amerykanki Ann Harding, słynnej aktorki, bożyszcza publiczności anglosaskiej. Początkowo zakontraktowano ją na sześć tygodni. Sukces jednak był tak olbrzymi i niespodziewany, że mimo wyjazdu Ann Harding do Hollywoodu, nadal postanowiono grać „Candidę", w reżyserii Ireny Hentschel z Dianą Wynyard.

W Polsce pierwszy raz „Candida" grana była z wielkim powodzeniem w r. 1906, na scenie Rozmaitości z Natalią Siennicką, Junosza-Gostomską, Nowickim i Władysławem Leszczewskim. Był to jego debiut. W 1922 r. wznowiono „Candidę" z Teklą Trapszo, Leszczewskim, Bay-Rydzewskim i Janiną Zielińską.

W miesięczniku „Teatr" dodawanym do programów teatrów TKKT. czytamy, że „Candida" grana będzie w teatrze „Małym", w reżyserii Przybyłko - Potockiej. Jednocześnie — jak się dowiadujemy — teatr Malickiej zapowiada „Candidę" z Marią Malicką w tytułowej roli. Ciekawe, któremu z tych teatrów uda się pod pisać ostatecznie kontrakt z pełnomocnikiem Shawa w Warszawie.

* * *

ODNALEZIONO NOWY POSĄG „WENUS"

W odległości 20 klm od Saint Etienne we Francji, pewien rolnik pod czas pracy w polu wykopał wspaniały posąg Wenus, wykonany w marmuru, pochodzący prawdopodobnie z II wieku. Przypomina on jednak piękne posągi greckie z V i IV wieku przed Chrystusem. Odnaleziony posąg zrobił niewątpliwie jakiś bogaty dom za panowania Rzymian. Głowa jest taka sama jak u Wenus z Milo, nos obtłuczony, brak lewego ramienia i części nóg.

TRYBUNA SPORTOWA

Czy do Francji pojadą dwie drużyny?

W związku z zaproszeniem reprezentacji Polski Południowej do Marsylii na 20 lutego, pytano się prezesa Francuskiej Ligi Północnej p. Joorisa, na jaki termin Liga Północna zaprosiła polską drużynę do Lille.

P. Jooris odpowiedział, iż również na 20 lutego. Poinformowany o wystosowaniu do Polski podobnego zaproszenia na tę samą datę przez Francuską Ligę Południową p. Jooris oświadczył, że nic nie przeszkadza P. Z. P. N.-owi przesłania dwóch reprezentacyj do Francji, które walczyłyby równocześnie w Marsylii i Lille, przyczyniając się tym jeszcze bardziej do propagandy polskiego piłkarstwa.

Ostry konflikt
w Czechosłowackim Zw. Piłkarskim

Cała opinia sportowa Czechosłowacji oczekuje z niecierpliwością spotkania z Anglią w dniu 1 grudnia w Londynie.

W związku z tym doszło ostatnio do silnego rozłamu w łonie czechosłowackiego Zw. Piłkarskiego. Bardzo silnie został zaatakowany kapitan związkowy, oficer czynnej służby, kpt. Tesar, który na kilka godzin przed wyjazdem do Londynu podał się do dymisji.

Cała prasa Czechosłowacji w ostatnich dniach wszczęła niesłychanie gwałtowną kampanię przeciwko Tesarowi, która wzmogła się jeszcze z chwilą, kiedy ogłoszono skład drużyny.

Na ostre sprzeciwy napotkała przede wszystkim kandydatura bramkarza Planicki, którego stan nerwowy został do tego stopnia nadszarpnięty, że w ciągu wczorajszego dnia zbadany został on przez specjalistów psychiatrów!

AKS. - Cracovia 5:1

Nie powiódł się rewanż Cracovii w Chorzowie. A. K. S. zadokumentował poraz drugi, że jest „moralnym" mistrzem.

LIGA OKRĘGOWA W KRAKOWIE

Podgórze — Makkabi 3:1 (1:1).

Grzegórzecki — Zwierzyniecki KS. 1:0 (1:0).

Chełmek — Cracovia Ib 1:1 (1:0).

Fablok — Wawel 8:0.

ŚLĄSK — KRAKÓW w hokeju: 5:4 (2:1, 3:1, 0:2).

PIŁKA RĘCZNA

Olsza — Jutrzenka 2:0.

Cracovia — Tempo 2:1.

Olsza — Tempo 2:0.

Cracovia — Jutrzenka 2:0.

Skirlińska (Kraków i Hoffman (Warszawa) mistrzami Polski w gimnastyce.

WISŁA — K. S. Z. O. 10:6. (Mecz bokserski).

Komasacja zw. sportowych?

Zarząd Związku Polskich Związków Sportowych organizuje w porozumieniu z PUFW konferencję najwybitniejszych działaczy sportowych dla omówienia aktualnych zagadnień.

Konferencja ta odbędzie się w dniu 21 grudnia o godz. 18. Na porządku dziennym konferencji znajdować się będą referaty i korreferaty przedstawicieli PUFW i Związku Zw. Sp. na następujące tematy: komasacja związków sportowych i granice okręgów, sport szkolny, ustalenie stopni i metod szkolenia instruktorów, nowa instrukcja o przejazdach kolejowych, organizacje stanowe w sporcie, budowla hali sportowej i toru kolarskiego w Warszawie, życiowe zasady amatorstwa, ustalenie zasad pomocy dla związków sportowych, wytyczne prac dla związków sportowych zadania prasy sportowej, samopomoc sportowa, zasady kierowania kontaktami sportowymi z zagranicą, wykonanie filmów i fotografii dla celów wyszkoleniowych, stworzenia związku pięcioboju nowoczesnego.

SKŁAD REPREZENTACJI HOKEJOWEJ NA MECZ ZE SZWECJĄ

Skład reprezentacji polskiej na mecz ze Szwecją został już ustalony i przedstawia się następująco:

Bramkarz Stogowski, rezerwowy Maciejko, I atak trójka krakowska: Wołkowski, Marchewczyk i Kowalski. II atak Urzoń, Zieliński i Burda, rezerwowy Kasprzycki.

Skład Śląska na mecz przeciwko Sztokholmowi przedstawia się następująco:

Bramkarz Stogowski, obrona Ludwiczak, Kasprzak. I atak Górecki, Kasprzycki i Urzon, II atak Kunert, Wilimowski i Kmiciński.

FRANCJA BIJE DANIĘ 7:1 W TENISIE. — Mecz tenisowy w hali pomiędzy Francją a Danią zakończył się zwycięstwem Francji w stosunku 7:1. Jedyne zwycięstwo dla Duczyków odniósł Bekhevold, bijąc Francuza Glassera 9:7, 6:3.

Hiszpania (faszystowska) — **Portugalia** 1:2.

Holandia — Luxemburg 4:0.

Inwestycje przed sezonem
narciarskim zagranicą — a u nas

Najmniejsze inwestycje czynione u nas w górach, celem udogodnienia pobytu narciarzom, spotykają się niezwłocznie z głosami krytyki i żądaniami pozostawienia gór w stanie nietkniętym.

Jednocześnie na Zachodzie przed każdym sezonem narciarskim przeprowadzane są milionowe inwestycje. — Znakomicie wyposażona w sieć hoteli, schronisk i kolejek, Szwajcaria buduje dalsze urządzenia z tej dziedziny.

Szczególny rozmach mają inwestycje narciarskie we Francji. W chwili obecnej istnieje tam 12 kolejek linowych i 40 urządzeń, zwanych „monte - pente", a więc „wyciągów" dla przenoszenia narciarzy na szczyty. Na obecny sezon przedłużono kolejkę górską linową z Bettex do Mont d'Arbois, wybudowano nową kolejkę linową z Argon do Las Donnas, wybudowano nowe „wyciągi" na Mont Revard, w miejscowości Tignes, Valloire, Lanclebourg, St. Francois-sur-Bugeon, przedłużono „wyciąg" na Val'd'Isere, w Alpe d' Huez itd.

Jednocześnie otwarty został czwarty z kolei hotel między przełęczą Plaimpalais i La Feclaz, dwa nowe hotele w Valloire, nowe hotele w Alpe d'Huez, a cały szereg innych przebudowano i powiększono.



Trener norweski
dla polskich narciarzy

Norweski Związek Narciarski zobowiązał się dostarczyć Polskiemu Związkowi Narciarskiemu trenera-amatora dla przygotowania polskich zawodników do udziału w konkurencji klasycznej.

Norweski Związek Narciarski postawił przy tym warunek dostarczenia przez PZN trenera polskiego z innej dziedziny sportu, względnie wpłacenia na norweski fundusz olimpijski 500 koron. Warunki te zostały przez PZN przyjęte.

Dygnitarze grożą
Kibice plują na sędziego

Epilogiem awantur na boiskach lwowskich jest zamknięcie boiska Lehii. W. G. i D. zastanawiał się również nad sprawą zamknięcia boiska w Rzeszowie. Sędziowie spotkań na tych boiskach stwierdzają, że sędziowali pod terorem, że padło pod ich adresem tyle słów, zaczerpniętych z rynsztoku, tyle gróźb ze strony osób, **zajmujących wysokie stanowiska** i ze strony graczy, że dla ratowania swej osoby musieli tak poprowadzić zawody, aby gospodarze wygrali.

Sędzia spotkania w Rzeszowie, obok szeregu gróźb i słów obrazy, został opluty przez niesportowych kibiców.

Kronika literatury i sztuki

TEATR GOLDONIEGO — POMNIKIEM NARODOWYM

Słynny teatr wenecki im. Goldoniego, jedna z najstarszych scen włoskich, został rozporządzeniem ministra oświaty i wychowania Italii uznany za pomnik ducha włoskiego i oddany pod opiekę urzędu konserwatorskiego.

W tym to teatrze odbyła się lwia część prapremier Carlo Goldoniego, świetnego komediopisarza; w latach następnych Teatr Goldoniego był ulubioną sceną takich sław jak Eleonora Duse, Angelo Musco, Zacconi i wielu innych.

„JARMARK KSIĄŻKI" W LONDYNIE

Każdego roku w miesiącu listopadzie odbywa się w Londynie tzw. „Jarmark książki" pod protektoratem „National Book Council" i wydawnictwa „Sunday Timec".

Wystawa książek odbywa się zwykle w apartamentach Sutherland House i Grosvenor House, położonych w arystokratycznej dzielnicy Mayfair. W tym roku wystawiono 130 okazów książkowych, wśród których przeważają takie i popularne wydania. „Jarmark książki" wydał rodzaj przewodnika książkowego pt. „Library of living" — księgarnia żywych książek. Przewodnik ten stanowi rodzaj podręcznika w dobieraniu sobie domowych bibliotek przez publiczność.

Wogóle cały tegoroczny „jarmark" nastawiony jest na szeroką publiczność. Dla ilustracji zorganizowano przy wystawie prelekcje atrakcyjniejszych autorów — i tak np. mówili o swoich książkach kpt. Rintelen, były szef wywiadu niemieckiego podczas wielkiej wojny oraz jego przeciwnik z tego samego okresu, admirał R. Hall, , b. szef angielskiej Inteligence Service.

W inauguracyjnym przemówieniu Wintson Churchill powiedział: nie potrzebujemy książki dla propagandy. Precz z wszelką literaturą totalną, jakaby kolwiek była! Potrzebujemy książek na to, by w spokoju przemyśliwać te problemy, których rozstrząsnąć ani film ani radio nie pozwala. Na podstawie książek chcemy formułować własne sądy o życiu. — Tak jest w Londynie. A dlaczego nasza „Rada książki" nie pomyśli o czymś podobnym?

WYSTAWA PAOLA VERONESE W WENECJI

Bardzo bogato przedstawia się plan przyszłych wystaw malarskich w Wenecji. Do dalszych eksperymentów nad przypomnieniem starych mistrzów publiczności włoskiej i obcej, zachęcił organizatorów wielki sukces ostatniej wystawy mistrza Tintoretto. Przez 7 miesięcy 250.000 ludzi oglądało w Wenecji „Mostra dei Tintoretto". Teraz wszystkie obrazy wracają znów do swych cichych zakątków w kościołach, klasztorach i muzeach. Obecnie planowane są dwie wystawy. Wielka — Paola Venonese, słynnego malarza Wenecji, gdzie znajduje się większość jego płócien. Mniejsza — Giovanniego Tiepolo, ucznia Veronesa.

Najwięcej obrazów mistrza Veronese znajduje się w małym kościołku San Sebastiano w Villa Giacomeli, należącej do hr. Volpi, organizatora weneckich „Biennale". Wystawa Paola Veronese będzie przypuszczalnie otwarta wczesną wiosną 1939 r.

CZYŻBY PORTRET KAROLA WIELKIEGO?

Pisma francuskie podają sensacyjną wiadomość o odnalezieniu nieznanego dotąd obrazu cesarza Karola Wielkiego. Odkrycia dokonał Philip Laner, konserwator działu rękopisów paryskiej Biblioteki Narodowej. Obraz znajdował się na karcie tytułowej modlitewnika z podpisem. Obok mozaiki w Lateranie oraz statuetki w Muzeum Carnavalet w Paryżu, jest to więc trzecia podobizna cesarza niemieckiego, jaką dotychczas odkryto.

CZEGO DOMAGAJĄ SIĘ PRACOWNICY

poczt, telegrafów i telefonów

Ostatnio odbywają się w całym kraju zebrania Kół Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, na których uchwalone są następujące żądania pracowników, jak:

1) zniesienie podatku specjalnego, 2) wypłacenie pracownikom pocztowym zasiłków na zakupy w wysokości 75 proc. dla żonatych, a 50 proc. dla samotnych, 3) wydanie nowej ustawy uposażeniowej, która winna być oparta na przywróceniu dodatku za starszeństwo służbowe w formie szczeblowania; przywróceniu dodatku rodzinnego oraz przywróceniu dodatku mieszkaniowego, 4) normalne przeprowadzenie awansów dwa razy do roku, 5) przyznanie pracownikom pełniącym czynności w charakterze kierowniczym i kontrolnym odpowiednich dodatków funkcyjnych, 6) zmiany przepisów pragmatyki służbowej, a przede wszystkim zmianę paragrafu 49 pkt. 2 w tym kierunku, że przeniesienie pracownika z urzędu w razie służbowej potrzeby może nastąpić tylko na równorzędne stanowisko, 7) kwalifikowanie pracowników powinno być jawne i pracownika należałoby powiadomić o każdej ocenie kwalifikacyjnej.

STRAJK UCZNIÓW

W Lesznie wybuchł w piątek strajk uczniów w państwowej średniej szkole budownictwa. Uczniowie walczą od pewnego czasu o przyznanie praw tej szkole, a ponieważ w załatwieniu sprawy nastąpiła zwłoka, uczniowie przerwali naukę.

Równocześnie wyjechała do Warszawy delegacja szkoły celem przedstawienia sywch postulatów w Ministerium W. R. i O. P.

Od odpowiedzi Ministerium zależy dalszy ciąg strajku, który narazie został zapowiedziany do poniedziałku.

Wkrótce powstanie fabryka przerobu

odpadków ubojowych

Jak się dowiadujemy, eksportowy przemysł mięsny w Polsce, chcąc wykorzystać tak cenny surowiec, jaki stanowią odpadki ubojowe, nosi się z zamiarem wybudowania specjalnej fabryki, mającej służyć do przerobu tego artykułu.

Racjonalne wykorzystanie odpadków mięsnych nie pozostanie bez wpływu na ceny samego mięsa, co posiada swoje doniosłe znaczenie w ogólnej gospodarce.

Zamiar powyższy ma zostać zrealizowany w niedługim czasie, gdyż odpowiednie prace w tym kierunku są już w pełnym toku.

Zgon Janusza Żuławskiego

W nocy z soboty na niedzielę zmarł na chorobę serca Janusz Żuławski, dyrektor Polskiego Radia w Wilnie, dawniej oficer „beliniaków", człowiek niezmiernie ofiarny i zawsze ideowy przez całe swoje życie.

Zwłoki ob. Janusza Żuławskiego będą przewiezione z Wilna do Warszawy i złożone zostaną na cmentarzu wojskowym w Warszawie.

Zagranica chce u nas

coraz więcej kupować

Niezależnie od zdobywania nowych rynków zbytu stale powstawają nowe możliwości eksportowe na rynkach, z którymi pozostajemy oddawna w kontakcie. Ciągle też wpływają w tej sprawie nowe zapytania. Ostatnio zapytywano np. Izbę przemysłowo - handlową w Gdyni z Anglii — o polskie artykuły spożywcze i chemikalia, z Niemiec o klej w taflach, karbolineum, farby mineralne i skóry, z Syrii, Egiptu i Palestyny — o szkło hotelowe i restauracyjne (kufle do piwa, szklanki itp), z Argentyny — o kaolin i artykuły ciężkiego przemysłu, jak krany, dźwigi, kable stalowe i elektryczne, wreszcie z Francji — o zające i bażanty do celów hodowlanych.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku: Wysokość 410 m/m, szerokość 270 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.—. Ogłoszenia drobne za słowo 0.10. Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25 procent

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: August Comber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2